



Krzysztof Kaldenbach – poeta z Królewca

Krzysztof Kaldenbach pochodził z Dolnego Śląska. Urodził się 11 sierpnia 1613 roku w Świebodzinie, gdzie ojciec jego, Mateusz, był w późniejszym okresie burmistrzem. Matka Ewa nosiła nazwisko panięskie Lindner. Ukończywszy gimnazjum, w 1629 roku rozpoczął studia filologiczne i muzyczne na uniwersytecie we Frankfurcie nad Odrą. Z powodu działań wojennych (wojna trzydziestoletnia) młody Krzysztof przeniósł się do Królewca i 1 lipca 1631 roku wpisał się na tutejszy uniwersytet. I tym razem – choć z innych przyczyn (kłopoty materialne) – przerwał studia, zostając nauczycielem domowym w Szalejkach koło Kłajpedy. Wróciwszy do Królewca, wpisał się ponownie na uniwersytet 24 maja; jednocześnie udzielał prywatnych lekcji synom patrycjuszom.

Łacina, hebrajski, greka stały się ulubionymi językami przyszłego poety i kompozytora. W środowisku uniwersyteckim zdobył przyjaciół i zetknął się z wybitnymi profesorami (teologii, poezji).

Zanim uzyskał stopień magistra filozofii (1647) został konrektorem (1639), a potem prorektorem (1645) staromiejskiej szkoły łacińskiej w Królewcu. W 1655 roku opuścił Królewec i przeniósł się na stałe do Tybingi, gdzie został powołany w 1656 roku na katedrę wymowy, poezji i historii.

W Tybindze, aż do swej śmierci (16 lipca 1698 roku) Kaldenbach wykazywał wyjątkową płodność pisarską. Nawet z dala od Królewca nie zapominał o swych dawnych przyjaciółach.

Ze względu na związki Kaldenbacha z polską literaturą i kulturą okres królewiecki jest szczególnie interesujący. Poeta związany był wówczas wówczas z kołem poetów i muzyków. Niemal wszyscy oni związani byli w jakiś sposób z polską kulturą. W okresie przynależności do tej grupy Krzysztof Kaldenbach posiadał swoje pseudonimy: Celadon, Lykabas i Lycon.

Jednym z pierwszych przykładów polskiej twórczości Kaldenbacha jest poemat „Hołdowna Klijo...” Utwór został wydany w 1641 roku. Tekst ten związany jest z hołdem Fryderyka Wilhelma złożonym w Warszawie (1641) Władysławowi IV. Poeta przyznaje, że dotąd pisał tylko po niemiecku i łacinie, teraz zaś pragnie pisać łagodnym językiem polskim:

„Wszakże mi się przychylną nieraz okazała,

Gdy Niemcom a Rzymianom lutnia moja brzmiała.

Teraz i polskiej pragnę miodowej wymowy,

A słyhać Sauromatów łagodnemu słowy”.

Poemat zamyka odrębny wiersz „Do sławnej nacyj polskiej”, w którym poeta próbuje usprawiedliwić swoje braki językowe, dając jednocześnie wyraz swej miłości do polszczyzny i narodu polskiego:

„Przepuść, zacny narodzie, jeśli Klijo moja Sarmackiej krasy nie ma. Chciała się u zdroja

Meduzowego pięknie w kształt polski ubierać,

Aliści wzoru nie masz, na który ucierać

Swoje by wady mogła. Miał tu swe modele

Greki i Łaciński, Niemiec także; innych wiele

Nie szedysz na świat. Ona po prawdzie się sroma

Polskę oglądać, Polskiej nie poznawszy piły”.

Po wyjeździe do Tybingi poeta nadal wykazywał zainteresowanie kulturą i literaturą polską, o czym świadczą utwory okolicznościowe, związane z królewieckimi przyjaciółmi i różnymi wydaniami w tym mieście.

W 1652 roku zmarł w Gdańsku brat Krzysztofa Kaldenbacha, pastor Mateusz.

Poeta uczcił jego pamięć cyklem trzynastu trenów, napisanych w różnych językach (pięć), dodając do tego także napisany po polski tren:

„Będę i polskim słowem cię, Bracie, żałował,

Snadźbym i tak imię twe słodkie sławnej chował.

Wszak dobrze ty rozumiesz, jeśli pierwszej mowy

Nie wszystka pamięć wyszła z twej ucieszej głowy”.

Powstaje pytanie: gdzie i w jakich okolicznościach barokowy poeta ze Śląska, należący przecież do literatury niemieckiej, opanował język polski w takim stopniu, że mógł pisać oryginalne teksty w tym języku. Przypomnijmy, że poeta pochodził ze śląskiego Świebodzina, stosunki gospodarcze tego miasta z Polską były bardzo ożywione.

Z Polską łączyły Ślązaków także więzy narodowościowe, kulturalne, wyznaniowe.

Nie ulega wątpliwości, że dla rozwoju literackiej polszczyzny Kaldenbacha decydujący był ponad dwudziestoletni okres królewiecki. Pierwszy, dojrzały literacko polski debiut poety miał miejsce w 1641 roku, kiedy liczył sobie dwadzieścia osiem lat. Nie ulega żadnej wątpliwości, że język polski znalazł już w dzieciństwie i wczesnej młodości, a potem pracował nad jego udoskonaleniem. Przypomnijmy słowa: „Wszak dobrze ty rozumiesz, jeśli pierwszej mowy nie wszystka pamięć wyszła z twej ucieszej głowy”. Chodzi tu o język wyniesiony z rodzinnego domu, tak jak u wielu nas w Królewcu – Kaliningradzie.

Kult mowy polskiej w rodzinie Kaldenbachów trwał przez kilka pokoleń. Przekazał go nasz poeta swemu synowi, również Krzysztofowi.

Czy to nie jest przykładem dla Polaków w Kaliningradzie?

Opracował **Kleofas Ławrynowicz**
(według T. Orackiego)

Jest taki zespół przy granicy

W niedzielę 18 grudnia wierni parafii p.w. Św. Wojciecha/Adalberta mieli wspólną możliwość jeszcze raz spotkać się z zespołem folklorystycznym „Pogranicze”. Członkowie tego wielopokoleniowego zespołu, działającego przy gminnej świetlicy w Szypliszkach na północnej Suwalszczyźnie, swoim wielogłosowym śpiewem, charakterystycznym dla regionu, z którego pochodzi zespół, w niezwykle sposób ozdobili główne nabożeństwo tego dnia. Po zakończeniu mszy świętej w kaplicy Matki Bożej Fatimskiej, zespół z Suwalszczyzny wystąpił z krótkim

koncertem, składającym się z pieśni ludowo-religijnych z pogranicza polsko-litewskiego.

Po zakończeniu występu zespołu, wyrazem odczuć wszystkich obecnych przy tym wydarzeniu stały się słowa Anatola Teterskiego: „, serdecznie i szczerze dziękujemy za podzielenie się prawdziwym chlebem autentycznej polskiej kultury”.

Zespół folklorystyczny „Pogranicze” latem 2006 roku będzie obchodził 25 rocznicę działalności artystycznej. Kierownikiem zespołu jest Józef Murawski. Zespół wykonuje pieśni,

tańce i obrzędy z pogranicza polsko-litewskiego. Jest laureatem mnóstwa nagród na festiwalach twórczości ludowej. Zespół występował już w wielu krajach Europy, nagrywał płyty, a także wielokrotnie występował w radiu, telewizji, a nawet w Filharmonii Narodowej. Miał on zaszczyt występowania przed Ojcem Świętym Janem Pawłem II, podczas jego wizyty w Wigrach w 1999 r.

Byłoby wspaniale, gdyby ów sławny zespół mógł zaprezentować sztukę ludową Suwalszczyzny podczas festynu miejskiego w Kaliningradzie. **W. Wasiliew**